Wierſze na Dzień S. ANTONIEGO *R*[u] 1776. *Junij* 13. *Dnia.*

SWięty Antoni ſławny Cudotworco
Twych Jmiennikow z Olimpu Nazorco
Na ciąg okrągły rozpuść twe zrzenice
Ziemnych Antonich wyłączay różnice,
Uyrzyſz *Jednego* w świata kołowrocie
Szacownieyſzego w przymiotach i cnocie.
Co z Bohatyrow krwi czyſtey w kolorze,
Wiekom ſtawiącey Cnych Mężow w polorze,
Między Litewſkim zrodzon Elementem,
Którego Imie ma nad *Dyamentem.*
Zawſze Tytuły, *Tytan Polſki* licem
Obróciły ſię ku Niemu z *Xiężycem.*
Bo mineralne on grunta roztwiera,
Zkąd naydrobnieyſze *Słońce* cząſtki zbiera,
A tym ſię mocnią piorunowe ſiły,
By z gradem wodne kolumny rozbiły.
Osładzający *Roſtwornika* poty.
JOWISZ Naywyżſzy, by Ceres kłos złoty
Rozpoſtrzeniła, leje dżdżem i roſą,
Aż pola buynych ziarn korzyści nioſą.

Co też w Nim ſamym BOG ſtworzył, tablicy
Do zrachowania trzeba, bez granicy,
O którym kręgiem w dal mrucząc zalety,
Nayodlegleyſze pominęły mety.
Słyſzą nayczęściey o nim Antypody
Y ziemie, co ich morſkie ścienią lody.

Gdy nieznajomych lądow iſzczą nawy,
Tych ſamych ſzuka echo Jego ſławy,
Rękodzieł dziwny, nieznany w tey ſpherze
Zaogrodniczył, z kąd kray zyſki bierze.
O czym ſłyſzący Rzemieślnik w Londynie
Rzuca domoſtwo, a czym rychley płynie.
Nie zważa choć go zgubą grozi morze,
Wesoł, iż dąży pod *Litewſką Zorzę.*
Gdzie promień oney zbiory zdatnych oſob
Uporządkował w oſobliwſzy ſpoſob.
A *Słońce* zwłaſzcza niewidzące mroku
Cieſzy ſię z *Gwiazdy* tak zdolney przy boku.

Staranne Męża przez przemyſł ſpoſoby
W czas naypoźnieyſzy ponioſą ozdoby,
Co innych Aſtrow zważając Bogowie:
Ze ſię to wije nie w płątney oſnowie.
Czują w ſwych ſercach zazdrości zapały
Radzi: iżby ich kraje tegoż miały.
Poſtawiliby w naywyżſzym pierwſzeńſtwie.
Oſobę równą Jemu w podobieńſtwie.

Lecz świat podobney nie ma pod tym życiem
Ta tylko cudnym dziwi wſzyſtkich byciem.
Pod *Polſkim Bogiem*, co Mu Rówiennika
W mądrości ſzukać: przeto i Rządnika
Dał mu przez wieczne JOWISZ przeznaczenie
Jak naymędrſzego na przeiſtoczenie
Spaczonych figur, w zepſowanym kſztałcie
Na wyróżnienie wſzech rzeczy w ryczałcie.

Jakoż ſię inna układa iſtota
Ładnieyſzym trybem ciągnie ſię robota,
Kędy na oku błahe klecie ſtały,
Tam kſztałtnie rośnie coraz mur wſpaniały,
Y co ſię tylko mieſzało w zamęcie,
To niemal w jednym u Niego momęcie
Stanęło w rumel, w porządnym ſzeregu,
Nie dopuſzczając lichotom noclegu.
Odgłośne dzieła idą na wyścigi,
Przywary z ſobą nie nioſące ligi.
W rozciąg ſzerząc ſię zaimki bez wady
Przeſzkodney ſobie nie mają przyſady.
Gdy rozum *Syna* to wſzyſtko zaſila;
Nie jeſtże w *Oycu* nowa krotofila?
Bo co ſtanowi On przez ſwe abryſy,
To w wiek potomny nie ukaże ryſy,
Ni Poślednicy tego nie zwerężą,
W czym zyſk, ozdoba, owſzem upotężą.

Nie nakład, ale dowcip przy ſtarunku
Wynoſi gmachi cudne w wizerunku.
Gdyby go zſtronić w odległe puſtynie,
Y tam on ſwoim obrótem zaſłynie.
Przyciągnie ludu zdatnego gromadę,
Ukaże na świat wſpaniałą oſadę.

Słowo ſię *Amen* od A początkuje,
Z tegoż ſię wzroſtu ANTONI formuje.
Wſzak *Amen* nie w kres ſzle ſwojego Gońca.
Toć i ANTONI ma ſławę bez końca.
Pewnie mu Nieba za bezſenne prace,
Już wyznaczyły wieko-wieczne płace.

Mnoſtwo ſpraw zawſze na niego ſię ſpiera,
Gdzieś w jedney Głowie tyſiąc Głow zawiera.
Gdy każdey ſprawie da ſkutek doſadnie,
Y wzor ukryśli każdemu przykładnie.

Niewczas ſpoczynkiem, a trudy roſkoſzą
Są Mu, gorzkości ſłodyczy przynoſzą.
Niemaſz w nim troſkow, nie ſą te trefunki,
Coby go w jawne wprawiły fraſunki.
Przez co kto cierpi na zdrowiu ujątki,
Z tego on miewa do nowych ſił wziątki.
Tak to wiernego zachowują Nieba,
Y z tąd poznawać: iż *Polſkiego Feba*
JOWISZ ukochał, gdy w pracach i Jego
Y życzliwego Sługę ANTONIEGO
Zdrowych piaſtuje, z kąd *Orzeł* nadzieje
Niech ma z *Pogonią*, że zaſzczęśliwieje.

Lecz ANTONIEGO gdy dziś Imieniny,
Kiedy Mu nioſą ſerca za daniny,
Chęć ta i w mojey iſkrzy ſię oſobie,
Niech to On miewa, co ſam życzy ſobie.
A czy nie dotknie mnie za to nagana,
Ztąd: że w tym pismie nie wyrażam Pana,
Wiem, że nie będę niſkąd miał pytania:
Do kogo zmierza treść mego piſania.
Gdybym te wierſze rzucił na Stambuły
Znałyby zaraz komu ſię ukuły,
Rzuć to w Narody w dzikości naypierſze,
A wezmą opyt: do kogo ſą wierſze,
Swiat jednouſtnie utwierdziłby cały:
Jż tylko Temu ſłużą te pochwały.

By słodycz uczuł Czytelnik w tym razie,
Otoż wſpominam chiba w tym wyrazie:
Jż wſzyſtkie kraje życzą tych aplauzow:
Gdyby Jm wieki dały TYZENHAUZOW,
Przez wielocenne brzmiący czynow treści
W ſercach ſię nawet Cudzoſtronnych mieści.
Tak Go wyſoko wyróżniły loſy,
Przed którym ſzczęście niſzcząc zawad ſtoſy,
Nieſie go gdzie chce, jakby na Pegazie,
Niezna On cioſow w niebeśpiecznym razie

Mnie że fortuna oſadziła niſko,
Muſzę więc jawnie kłaść tu me przewiſko

życzliwy i naynizſzy sługa
Jakub Daſzkiewicz.

